

JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Moskwa, PRL
Słowa kluczowe	Moskwa, PRL, edukacja, studia

Studia w Moskwie

Zdałem na prawo, jak już byłem na drugim roku prawa, ukazało się ogłoszenie, że jest nabór do Instytutu Stosunków Międzynarodowych w Moskwie, trzeba składać podania, kto ma takie życzenie i tak dalej, i tak dalej. Oczywiście tych podań było masę, ja również złożyłem i przyszła odpowiedź, że odbędzie się egzamin kwalifikacyjny w Warszawie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ten egzamin polegał na tym, że siedziała jakaś tam komisja i zadawała takie różne pytania, nie były specjalnie trudne, takie z życia społeczno-politycznego. Kto czytał gazety, to wiedział. No i potem ogłoszono wyniki tamtego konkursu, zakwalifikowano kilkanaście osób z kolei na taki kurs miesięczny, który się odbywał w Warszawie, na Jelonkach, w czasie wakacji. Ten kurs miał być zakończony również egzaminem, jak gdyby drugi etap kwalifikacji. Tam już byli ludzie z całej Polski, z innych uniwersytetów, [którzy] się na to zakwalifikowali, no i też pomyślnie przeszedłem ten drugi konkurs i zostałem zakwalifikowany na te studia w Moskwie jako stypendysta Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tam studiowałem parę lat. Kiedy byłem po piątym roku, to był rok [19]69, dotarły z opóźnieniem [informacje o Marcu 1968 roku], no bo to, co się działo w Polsce, to żeśmy z gazet znali, tam nie było żadnych historii takich jak Marzec [19]68 roku w Polsce. W Moskwie oczywiście się działy jakieś historie, w ambasadzie coś, ale nie wśród studentów, którzy tam rozproszeni byli w totalnie wielkim mieście, co to tam Lublin, Warszawa była tak jak [dzielnica] Moskwy, która miała czterdzieści cztery kilometry z jednej strony w drugą stronę, jak z Lublina do Kraśnika, osiedle, w którym mieszkalem, było jak połowa Warszawy i człowiek był w tym wszystkim utopiony, rozproszony i polityką się generalnie nie zajmował, te studia były trudne, uczono języków metodą taką kilka godzin dziennie, angielski, francuski, rosyjski i nawet japoński, i masę innych przedmiotów, nie było czasu, żeby się zajmować takimi bzdurami, a w tych gazetach, które docierały, to też tam niewiele było, jakieś tam zebranie jedno w ambasadzie dla studentów zagranicznych, gdzie coś tam, ktoś tam, ale widać było, że ten ktoś nie wie też, co się tam politycznie

dzieje, i nie wie, jak się do tego wszystkiego ustawić. No, w każdym razie w [19]69 roku przyjechał przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rozmowy do tego Instytutu Stosunków Międzynarodowych, z każdym oddzielnie [rozmawiał] z tych, którzy tam studiowali, chodziło o tych, którzy już kończyli te studia. Powiedział mi, że niestety, nie mogę liczyć na podpisanie umowy o pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, nie tłumaczył dlaczego, w jakichś tam kwitach pogrzebał, mniej więcej dotyczyło to połowy, a nas tam było kilkunastu na tym roku moim, bo to trochę przyjmowali, trochę nie przyjmowali. I ja wtedy doszedłem do wniosku, że cała ta nauka nic mi nie daje, bo to takie studia, po których nie wiadomo, co robić, jeżeli nie liczyć tego rodzaju pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Miałem skończone dwa lata prawa, wiedziałem, że tam [część] zaliczą mi, bo było takie porozumienie, kilka przedmiotów, jakaś tam filozofia marksistowsko-leninowska czy ekonomia polityczna, czy jakieś doktryny polityczne, bo tam tego było do diabła i trochę i postanowiłem, że wrócę do Polski, do Lublina i tak było.

Data i miejsce nagrania	2012-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"